Rok IX. Dnia 25 czerwca 1936 r. Nr. 12

NA TROPIE



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Lato harcerskie.

Zwykliśmy mówić, że do Harcerstwa nie — należy się, ale harcerką, czy harcerzem — jest się. Przynależność bowiem do tej, czy innej organizacji ogranicza się przeważnie do chodzenia na pewne zebrania i wykonywania pewnych, określonych prac; harcerką zaś, czy harcerzem jest się „całem życiem", a więc nietylko na zbiórce zastępu, nietylko, gdy wkładamy na siebie mundur, nietylko, gdy wypełniamy ćwiczenie międzyzbiórkowe. Harcerką, czy harcerzem jest się i przy zabawie z przyjaciółmi i w codziennem współżyciu z domownikami — cokolwiek czynimy z własnej chęci, czy obowiązku — czynimy jako harcerze.

I wakacje więc trzeba spędzić po harcersku, — nietylko wtedy, jeśli je spędzacie na obozie.

Wakacje, to pełne dwa miesiące czasu, które urządzić sobie możecie według własnej woli. Te dwa miesiące nie mogą być zmarnowane, nie mogą być okresem zastoju, w którym rozwój waszego umysłu, charakteru i ciała zatrzymał się. Podczas wakacyj macie wypocząć i sił nabrać przed nowym rokiem pracy. Możecie jednak w tym okresie bez większego wysiłku zdobyć wiele wiedzy i wiele umiejętności, możecie zdziałać wiele rzeczy dobrych. Na to szczególnie pragnę wam zwrócić uwagę, ażeby okres letni nie minął wam, pozbawiony uczynności i chęci czynienia dobrze.

CZYŃCIE DOBRZE.

Codzienny, dobry uczynek — oto jeden z tych momentów, których nie powinno zabraknąć w waszym letnim programie. Może to być jeden z najprzyjemniejszych momentów waszego lata. Ile tu pola dla waszej przedsiębiorczości i pomysłowości! Okazję dla czynienia dobrze znajdziecie na każdym kroku, jeśli tylko będziecie mieli oczy otwarte i wolę dojrzenia tego, co potrzebuje waszej pomocy. Człowiek, zwierzę, czy roślina, wszystko godne jest waszej uwagi i opieki.

WASI TOWARZYSZE.

Będziecie mieli różnych towarzyszów zabawy podczas wakacyj. Szukajcie w nich przedewszystkiem ich wartości osobistych i starajcie się, ażeby pod waszym wpływem nauczyli się przestrzegać w każdej zabawie zasad uczciwej gry, ażeby w stosunku do innych chłopców czy dziewcząt byli rycerscy, aby nie niszczyli przyrody. Nietylko nie możecie ulec złemu wpływowi towarzyszy zabawy, ale musicie mieć ambicję podciągnięcia ich zwyczajów do tego, co wam nakazuje prawo harcerskie.

BRATERSTWO MŁODZIEŻY.

Pamiętajcie przytem, że harcerstwo łączy młodzież całej Polski. Starajcie się więc poznać młodzież z innych środowisk, niż sami pochodzicie. Jeśli jesteście dziećmi

Następny numer „Na Tropie" ukaże się dnia 10 września 1936 r.



miasta, a jedziecie na wieś, postarajcie się poznać warunki życia i charakter chłopca i dziewczyny wiejskiej. Bądźcie im na wakacjach dobrymi towarzyszami, światlejszymi nieco braćmi, a nie zadzierającymi nosa pankami, którzy budzą nie szacunek chłopca wiejskiego, a pogardę i nienawiść.

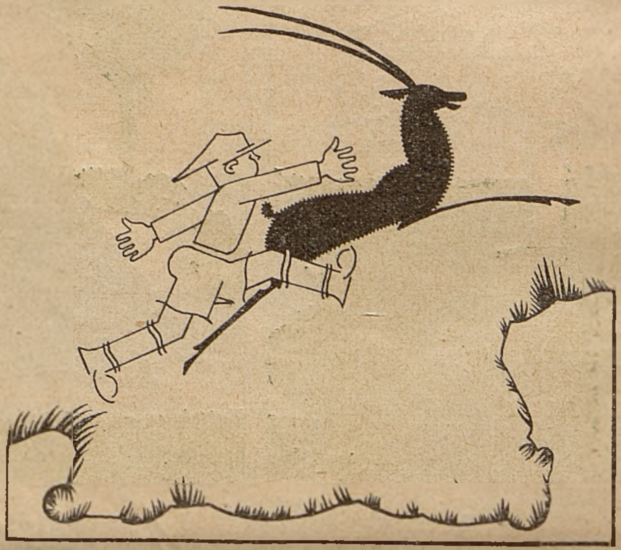
Jeśli pochodzicie ze wsi lub małej miejscowości — miejcie odwagę zbliżenia się do przybysza z wielkiego miasta. Wiele sobie możecie dać nawzajem. Wiele dobrego wyniknąć może z takiego nawiązywania znajomości, a lepiej jeszcze — przyjaźni — młodzieży, pochodzącej z różnych środowisk. Musimy pod tym względem walić mury wszelkich uprzedzeń, musimy budować wzajemną znajomość i ufność wszystkich obywateli Polski, gdyż społeczeństwo polskie musi być wspólną rodziną, a nie zlepkiem grup i klas, nieznających się ze sobą! Bądźcie pionierami tej prawdy i wykorzystajcie wakacje na to, abyście się stali ogniwem, łączącem kilka rodzin polskich, żyjących w różnych warunkach, w różnych środowiskach. Pamiętajcie przytem mocno, że wartość człowieka niezależna jest od jego stanu posiadania.

SZKOŁA DZIELNOŚCI.

Wakacje powinny być dla was okresem wielkich zabaw, wielkich zdarzeń, wielkich przeżyć. Powinniście szukać sobie okazji, aby umysły wasze nabrały bystrości, ciała — zwinności i siły, aby wola wzmocniła się. Ruszajcie więc na wycieczki, na harce w pola i lasy — nawet jeśli w mieście zostajecie — nie szlifujcie bruhów, ale szukajcie słońca, zieleni i świeżego powietrza. Nie marnujcie wakacyj! Zastanówcie się, czego chcecie użyć w tym czasie, co zdobyć — i zróbcie sobie plan działania. Najlepiej napiszcie go sobie i odczytujcie często, skreślając to, coście już osiągnęli.

Takich właśnie wakacyj, pełnych przeżyć i zdobyczy, wakacyj, w których rządzić się będziecie prawem harcerskiem życzy wam — harcerki i harcerze

NA TROPIE.



Rozkaz
Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego.

„Druhny i Druhowie!

Dochodzą do Was zapewne apele osób czy nawet komitetów w związku ze stanowiskiem, jakie zajęliśmy na naszym Walnym Zjeździe we Lwowie w sprawie wniosku o wysłanie telegramu z wyrazami solidarności dla pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę.

Naczelnictwo wyjaśniło sprawę dokładnie w sprostowaniu, jakie przesłało do prasy. Jeżeli dzisiaj jednak zabiera głos, to tylko po to, by Wam Harcerki i Harcerze wyjaśnić bezpośrednio, z jakich przyczyn takie właśnie zajęliśmy stanowisko i dlaczego uważamy je za słuszne.

Rok temu obchodziliśmy 25-lecie istnienia Związku Harcerstwa Polskiego. Wtedy zamanifestowaliśmy nasze uczucia religijne przez dwutysięczną pielgrzymkę młodzieży na Jasną Górę i złożenie na ołtarzu Matki Boskiej votum w formie harcerskiego krzyża. Nie widzieliśmy zatem żadnej przyczyny po temu, aby przyłączać się do inicjatywy pozazwiązkowej akademików i to jeszcze w formie telegramu solidarności. Stanowisko to było tem słuszniejsze, że wbrew intencjom władz kościelnych pielgrzymkę na Jasną Górę próbowano łączyć z interesami politycznemi pewnego ugrupowania i to jest nieulegającą wątpliwości prawdą.

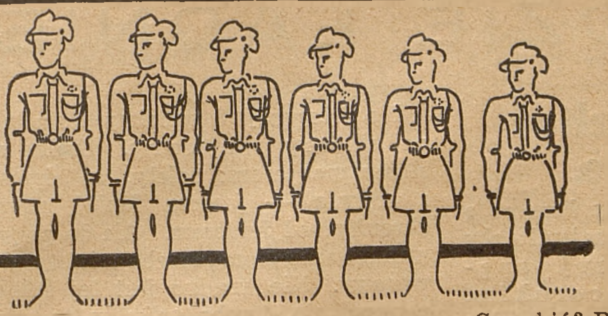
O tych to właśnie próbach mówił ks. Mauersberger, a nie o ideowej i religijnej stronie samego ślubowania na Jasnej Górze.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego nie uważa za stosowne przyjmować do wiadomości jakichkolwiek pouczeń na temat religijnego wychowania młodzieży. Jest ono oparte nietylko o wyraźne przepisy statutu i o naszą 25-letnią dobrą tradycję, ale co więcej wykonywane jest przez całe zastępy kapelanów, działających pod kierunkiem naczelnego kapelana, powołanego na to stanowisko w uzgodnieniu z J. E. Księdzem Kardynałem Kakowskim. Harcerstwo jest dość silne organizacyjnie, aby odeprzeć próby zakłócenia swego życia wewnętrznego przez czynniki stojące poza niem. Ostatni Zjazd był dalszym sprawdzianem naszego prawdziwego braterstwa harcerskiego oraz niewzruszonej ideologji, wspartej o szczerość myśli i uczuć. W poczuciu własnej siły maszerujemy własnemi drogami, wierząc niezłomnie w to, że dajemy Polsce dobrych obywateli i żołnierzy".

(—) Dr. Michał Grażyński
Przewodniczący Z. H. P.

(—) Jadwiga Wierzbiańska
Naczelniczka Harcerek

(—) Antoni Olbromski
Naczelnik Harcerzy



Długi Cień

Czuwający Bracia

VIII.

Denerwowała zawsze Kazka nazwa tej willi. Nazywała się „Marzanna". Trzeba się było jednak dobrze przypatrzeć, aby odczytać napis, przesłoniony splotami dzikiego wina, wspinającego się aż pod dach willi. Dach, który mógł mieć słuszną pretensję do właściciela, o złośliwe zaniedbanie. Nietylko jednak dach był zaniedbany, cała willa robiła takie wrażenie, jak gdyby gospodarzowi specjalnie zależało na jej złym wyglądzie. Kamienne schody, prowadzące do wejścia, były krzywe i wydawało się, że każdej chwili zamienią się w stos bezużytecznych kamieni. Od parkanu, oddzielającego willę od ulicy, prowadził zardzewiały i pogięty drut, który kiedyś łączył zapewne rączkę przy bramie w parkanie, z dzwonkiem wewnątrz willi. Rączki jednak już nie było — spewnością nie było i dzwonka na drugim końcu drutu. Między parkanem a willą bujnie rosły chwasty.

I dlatego właśnie Kazek zżymał się, ilekroć przechodząc tędy, rzucał wzrokiem na słowo „Marzanna". „Marzanna" winna być jasna, piękna, winna stać w ogrodzie pełnym kwiatów. „Marzanna" powinna mieć na zielono wymalowane okiennice, z wyciętemi w nich sercami. „Marzanna" miała coprawda okiennice, tylko były one grube, czarne, bez żadnych otworów.

„Marzanna" była smutna, jak smutny jest każdy dom, w którym nikt nie mieszka. Tak się przynajmniej Kazkowi zdawało, że brzydka willa o pięknej nazwie, nie ma mieszkańców. Tymczasem w niedzielę przekonał się, że tak nie jest.

Wracał o 9-tej wieczorem od Zbyszka, z którym odrabiali razem lekcje i przechodząc obok „Marzanny", zatrzymał się przed bramą w parkanie. Oparł się o sztachety i myślał sobie, jakby to on wszystko tutaj zmienił, jakby pięknie ogród urządził.

Nagle doszedł go krótki urwany krzyk. Napiął słuch. Krzyk po minucie powtórzył się. Dobiegał z „Marzanny".

Kazek wytężył wszystkie siły i zaczął szarpać bramą. Otwarła się. Kilkoma susami przebiegł dzielącą go przestrzeń od drzwi wejściowych. Te jednak nie ustąpiły tak szybko przed nerwowym wysiłkiem Kazkowych ramion. Zaczął tłuc wiszącą przy nich kołatką. Napróżno. Nikt drzwi nie otworzył.

Co robić? Przecież napewno nie mylił się, przecież napewno ktoś w „Marzannie" dwukrotnie krzyknął. Kazek w krzyku tym wyczuł przerażenie i wołanie o pomoc.

Wybiegł przed bramę — może w pobliżu gdzieś będzie policjant. Nie było jednak nikogo. Kazek przez krótką chwilę zastanawiał się. Pobiec do najbliższego komisarjatu i wrócić tu z policją, to zadługo trwa, może już być zapóźno. A zresztą powinien sam przekonać się, co ten krzyk znaczył. Może ktoś sobie tylko tak dla kawału dwa razy krzyknął — miałby potem do słuchania od napróżno sprowadzonej policji.

Wszedł spowrotem do ogrodu. Skierował się w prawo i zaszedł na tył willi. Wszędzie okna zamknięte były na grube, czarne okiennice. Okna suteryn opatrzone były w silne kraty. Podszedł bliżej, aby przekonać się, czy nie potrafiłby się przesunąć między niemi. Ostrożnie stawiane stopy natrafiły na jakieś poziome drzwi drewniane w odległości około jednego metra od ściany willi. Pochylił się i zaczął je dokładnie oglądać. Dwuskrzydłowe drzwi, otwierane wgórę, zamknięte na kłódkę. Najprawdopodobniej tędy schodziło się do piwnic. Ostrożnie, aby nie wywołać najmniejszego szelestu, wyjął z kieszeni kilka kluczy, służących do otwierania kłódek przy skrzyniach z namiotami (Kazek był magazynierem drużyny). Trzeci z rzędu obrócił się w kłódce tak lekko, jakby do niej właśnie był kupiony.

Trochę drżącemi rękoma podniósł jedno skrzydło drzwi i oparł je na trawie. Pochylił się nad czarnym, piwnicznym chłodem wiejącym otworem. Wdół prowadziły schody.

— Gdybyż tu teraz był Zbyszek, albo którykolwiek inny z „czuwających". Nie bałbym się ani trochę, zeszedłbym temi schodami zupełnie bez strachu — myślał Kazek.

Sięgnął ręką do kieszeni — latarka jest. Postawił nogę na pierwszym stopniu.

— A tak, to muszę schodzić ze strachem.

Wyjął jeszcze kłódkę z drzwi, schował ją do kieszeni, zeszedł o kilka stopni niżej i zamknął nad sobą drzwi. Nagle przypomniał sobie coś. Wysunął rękę na zewnątrz i palcem narysował na ziemi kółko, przekreślone krzyżem. Potem przysłonił ręką szkło latarki, aby rzucała jaknajmniejsze światło i zapalił ją.

Stał w piwnicy. Rozejrzał się. Po prawej stronie, pod samą ścianą ustawione były skrzynie, przeróżnej wielkości. Wszystkie jednak były zupełnie nowe.

— A więc jednak ktoś tu mieszka — wykombinował.

Zwrócił światło w drugą stronę. W lewym rogu piwnicy drzwi. Nie były jednak zamknięte na klucz. Uchylił je i zobaczył drewniane schody, wiodące wgórę.

Serce mocno zaczęło Kazkowi przypominać o swojej obecności.

— Poco będę się pchał tam, gdzie mnie nie proszą. Jeszcze mogę zawrócić, nikt mnie tu nie widział.

Jak jednak nęcą schody, które niewiadomo dokąd prowadzą.

— A zresztą tam na górze ktoś kryczał, ktoś wzywał pomocy.

Stanął na pierwszym stopniu tuż przy ścianie, aby przypadkowo schody nie zaskrzypiały.

Nagle posłyszał nad sobą kroki. Zgasił szybko światło i zawrócił do piwnicy. Przykucnął w kącie, za stosem drzewa. Spoza uchylonych drzwi, wiodących na górę, błysnęło światło. Schody zaskrzypiały ciężko i za chwilę ukazało się we drzwiach dwu ludzi, z których jeden niósł w ręku silne światło rzucającą, elektryczną lampkę.

— No więc jaką skrzynię zanieść na górę? — zapytał jeden z nich.

Na to ten, który trzymał lampę, sięgnął ręką do kieszeni spodni i wyjął z niej małą kartkę papieru.

— M. B. 7.

Zwrócili się w stronę miejsca, gdzie ukryty siedział Kazek. Skurczył się, jak mógł najbardziej i dosłownie wcisnął się cały w kąt.

Światło prześlizgnęło się po ścianie o milimetr nad jego głową, nie dotknęło go jednak.

Tamci dwaj uchwycili skrzynię, stojącą tuż przed stosem drzewa, za którym ukrył się Kazek i wrócili tą samą drogą na górę.

Trzasnęły zamykane gdzieś drzwi. Po chwili wszystko ucichło. (C. d. n.)

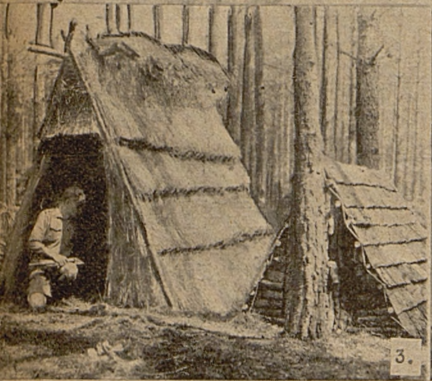
JAK TO NA OBOZIE ŁADNIE.



1.



2.



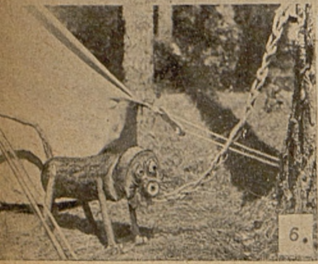
3.



4.



5.



6.



7.

Jak zamieszkać na obozie.

Każda harcerka i każdy harcerz o jednem marzą przed wakacjami: aby choć część wakacyj spędzić w obozie harcerskim. A tu piętrzą się trudności, takie i owakie, najczęściej finansowe. I niejedna drużyna przez te trudności nie zdobędzie się na wyjazd na obóz. A przecież są takie dzielne i sprytne drużyny, co to wszystkie trudności pokonają, nieprawdopodobnych czynów dokonają, by wytrzasnąć trochę pieniędzy, uzbierać prowianty, wypożyczyć ekwipunek — i na obóz jadą.

Najwięcej kłopotu jest zawsze z namiotami. Nawet stare, zasobne drużyny nie mają przeważnie tyle namiotów, żeby pomieścić w nich wszystkich chętnych. Albowiem namioty są drogie.

Ale i na to jest rada. Obok zamieszczamy szereg zdjęć, zdobytych na Zlocie w Spale. Na fot. 1 widzimy chatki z sitowia. Tani to materjał i szybko się z niego chatę buduje. Najpierw konstruuje się szkielet z palików. Szkielet ten musi być zbudowany mocno, aby się paliki nie rozłaziły na wszystkie strony i, żeby wytrzymały ciężar mokrego po deszczu sitowia, który jest znaczny. Pokrywa się ten szkielet pączkami sitowia wiązanemi sznurkiem. Mieszkańcy chatek z sitowia bardzo sobie chwalą ten rodzaj pomieszczenia. Obóz z takich chatek wygląda bardzo malowniczo i egzotycznie.

O jednem trzeba tylko pamiętać — że nie wszędzie takie sitowie rośnie. Jeśli więc latem chcemy zamieszkać w chatkach z sitowia, wybierzemy się do takiej okolicy, gdzie w pobliżu sitowie napewno w dużych ilościach rośnie. No i nie zawadzi na wycieczce, poprzedzającej obóz, spróbować czy umiemy coś takiego zbudować!

Fotografja 2 przedstawia domki z dykty. Tu już więcej trzeba się napracować, ale domki te mają dwie ważne zalety: po pierwsze można je sporządzić przed wyjazdem na obóz, a na miejscu tylko zestawić, co zabiera bardzo mało czasu; po drugie zaś domki takie mogą służyć na parę lat. Dokładny sposób budowania tych domków opisany był w 11 nrze „Na Tropie“ z roku 1935.

Na fotografji 3 widzimy szałas ze słomy i z kory. Szałas ze słomy ma tesame zalety, co domek z sitowia — jeszcze lepiej nawet chroni przed deszczem. Ale do poszywania dachu słomą trzeba mieć trochę wprawy. Nie trudno jest tej sztuki nauczyć się, trzeba tylko w to włożyć trochę wysiłku i dobrej woli.

Domek z kory najmniej może jest praktyczny, gdyż kora pod wpływem naprzemian deszczu i słońca kurczy się, zwija i pęka, co dachowi nie wychodzi na dobre. Ale, jeśli tego materjału macie wbród — spróbujcie.

A może wymyślicie jeszcze jakiś inny sposób urządzenia sobie pomieszczenia obozowego?

Zdobnictwo w obozie.

Urządzenie obozowe powinno być wygodne i celowe, ale dostosowane przytem do otoczenia, sporządzone z tego, co się ma pod ręką a nie „importowane“ ze świata cywilizowanego — z miasta. Na fot. 5 uwiecznione są bardzo piękne mebelki brzozowe — istny luksus obozowy. Są zarazem meblami użytkowemi i ozdobą obozu. To samo można powiedzieć o tablicy rozkazów i innych szczegółach urządzenia tego miłego obozu. I tu właśnie zauważyć możemy istotę zdobnictwa obozowego. — Nie ogródki przed namiotami, nie ozdoby dla samych ozdób, ale estetycznie wykonane i ozdobione przedmioty użytkowe stanowią o tem, czy obóz jest ładny. Na wykonanie więc tych przedmiotów użytkowych: tablicy rozkazów, mebli, lichtarzy, tac itp. — musimy zwrócić pilną uwagę i sporządzić je najpiękniej, jak tylko umiemy, a sporządzone nawet z prostych, nieheblowanych desek, jak półeczka na fot. 7, przyozdobić haftowaną serwetką, upiększyć pękiem świeżych kwiatów.

Można sobie oczywiście pozwolić na pomysłowe figielki — zawsze posiłkując się materjałem, czerpanym z najbliższego otoczenia. Piesek z klocków drzewa, pilnujący namiotu na fot. 6 jest świetny! A co powiecie o sowie — godle zastępu sporządzonej z obrzynków drzewa i kory, a uwidocznionej na rys. 4? Jest symbolem i doskonałą ozdobą obozową zarazem. Takie właśnie zdobnictwo obozowe winniśmy stosować. A wszystko, co się nam uda zrobić ładnie i pomysłowo, trzeba sfotografować i „fotkę“ przysłać do „Na Tropie“. *T. B.*

W zgodzie z przyrodą.

Latem hasasz po polach i łąkach, zagajnikach i lasach. Przyroda otacza cię zewsząd, korzystasz z jej gościny. Mówimy — współżyjesz z przyrodą. Jak wygląda takie „współżycie"? Dam ci parę przykładów:

Na łące rozsiadła się gromadka dziewcząt. Zachwycone mnogością i rozmaitością ziół, rwą kwiaty co najładniejsze pękami. Próbują wić wianki, pragnąc ozdobić się niemi. Robota idzie im niewprawnie, więc wciąż nowe rośliny padają ofiarą niecierpliwych rączek.

Po odejściu małych niszczycielek zostaje łąka stratowana, zasłana stosami zmarnowanych kwiatów, szybko więdnących w słońcu. Z dumą uniesione nieliczne wianki za godzinę również przybiorą wygląd suchego zielska i pójdą na śmietnik.

Na skraju lasu bawią się chłopcy. Do zabaw wojennych niezbędne są łuki, topory, buduje się okopy z gałęzi. Trudno wspinać się po gałęzie na wysokie drzewa. A wkoło tyle młodych drzewek, więc młode drzewka padają pod ciosami zawzięcie pracujących scyzoryków. Krzewinka, która za kilkanaście lat mogła rozwinąć się w piękne drzewo, złamana i obdarta z kory. Po zabawie na pobojowisku zostaną smutne trupy młodych drzewek, stosy schnących gałęzi...

Ścieżką turystyczną przez las idą wycieczkowicze. Wesoło im, więc krzyczą ile sił w gardłach, gwiżdżą, tłuką kijami po drzewach. Przerażone ptactwo leśne milknie i ucieka daleko od ludzi — barbarzyńców. Drogę znaczą papiery, puszki z konserw, skórki z pomarańcz...

A teraz pójdźmy tropem harcerskim. Nie znajdziemy na nim papierów i śmieci, nie znajdziemy śladów zniszczenia. Przeciwnie — gdzie przy ścieżce rosło maleńkie drzewko narażone na zdeptanie, znalazł się teraz mocny palik, chroniący roślinę. Kwiaty na łące rosną sobie nadal, a tylko wizerunek ich, wyrysowany pracowicie w notesie towarzyszy małym „przyjaciołom całego świata".

Przy grupie pięknie rozkwitłej lilji - złotogłowiu, która niebacznie wyrosła w pobliżu ścieżki, uczęszczanej przez ludzi, znalazł się na korze napis: „Uwaga! roślina pod ochroną, zrywać nie wolno!". Niewypłoszeni krzykiem leśni mieszkańcy kręcą się w pobliżu harcerskiej gromadki.

Bowiem harcerz nietylko nie niszczy niczego bez potrzeby, ale wszystko co słabe i opieki potrzebuje ochrania.

Żebyś łatwiej mógł wywiązać się z zadania przyjaciela przyrody, powinieneś wiedzieć, co specjalnie na ochronę zasługuje, a więc zabytki przyrody w postaci starych drzew, wielkich kamieni polodowcowych, grot itp. oraz znać rzadkie gatunki roślin i owadów, będące pod ochroną jak np.: widłak, wilcze łyko, storczyki, mikołajek nadmorski, kokorycz, lilja-złotogłów, szarotka, cis, limba — motyle: paź królowej, Apollo, żeglarek; — jelonek i inne.



Nie nadużywajmy gwizdka.

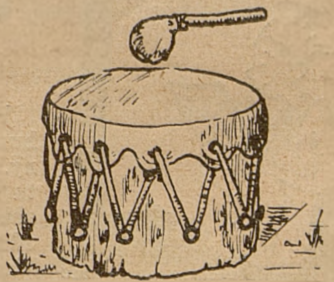
Głos gwizdka razi w lesie. Ostry i przenikliwy rozchodzi się daleko, płoszy ptaki, zwabia gawiedź. Starajmy się nie nadużywać go. Mamy wiele innych sposobów zwoływania się. Można przecież z powodzeniem naśladować głosy ptaków i zwierząt. A gdy w życiu obozowem zachodzi potrzeba używania dość głośnego sygnału, zastosujmy do tego celu bęben własnej roboty.

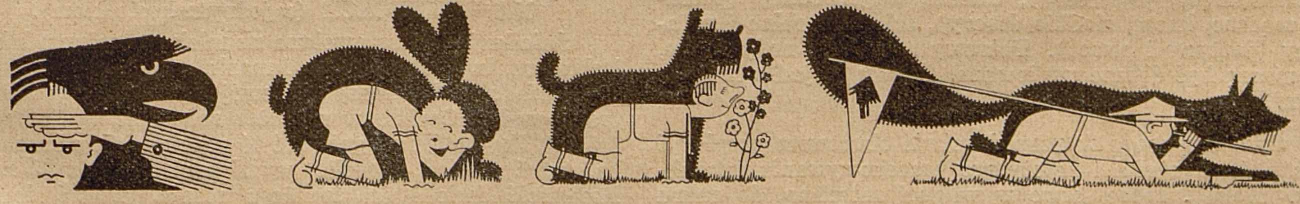
Oto na rysunku tom-tom indyjskie*) (nie mięszać z murzyńskiem tam-tam!). Robi się go z pnia wydrążonego i kawałka skóry, lub gumy z kiszki automobilowej. Pień zastąpić można również obręczą drewnianego sita, byle była dość wysoka i o dość dużym obwodzie.

Skóra najlepsza jest surowa. Musi być dość mocna. Na krawędzi skóry wycina się zaokrąglone zęby, w każdym zębie przewierca się dziurę. Skórę nakłada się na pień, w który wbija się gwoździe o dużych główkach. Długi, wąski rzemień z surowej skóry przeciąga się przez otwory w skórze, zaczepiając o poszczególne gwoździe, a potem rzemień ten ściąga się możliwie najmocniej za oba końce i wiąże razem. Skóra powinna być dobrze napięta. Jeśli zamiast pnia wydrążonego mamy do czynienia z ramą od sita, musimy zamiast wbijania gwoździ zastosować inny system, gdyż cienkie ścianki gwoździ nie utrzymają. N. p. wywiercimy w ściankach obręczy dziurki, przez które przeciągniemy drut, tak, żeby biegnąc wewnątrz obręczy, od dziurki do dziurki na zewnątrz obręczy tworzył w każdej dziurce uszko, przez które przeciągniemy rzemień.

Do bicia w tom-tom używa się pałki zrobionej następująco: krótki, mocny drążek nacina się z jednego końca, tak, żeby sznurek miał o co zahaczyć. Do końca tego przykładamy spory, okrągły kamyk, obciągamy go mocno kawałkiem skóry, którą silnie sznurkiem przywiązujemy do drążka. — Robota tom-tom skończona.

*) Wg. „Plein jeu".





Wzrok bystry, słuch ostry, powonienie czułe a ruchy zwinne i sprężyste — oto cechy harcerza!

SEZONOWE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Jak zarobić?

Skąd wziąść pieniądze?

Za co?

Oto pytania, które wciąż nam się nasuwają w naszej pracy harcerskiej. Bo przecież pragniemy wyjechać na jedną — drugą wycieczkę, pójść wspólnie do teatru, uzupełnić ekwipunek drużyny, czy zastępu, a na to wszystko trzeba pieniędzy, których trudno szukać po chudych kieszeniach harcerskich.

Na wszystko jednak znajdzie się sposób: i nawet w dzisiejszych, ciężkich czasach można zarobić pieniądze, trzeba w to tylko włożyć sporo pracy, wysiłku i — przemyślności.

Poddaję tu chętnym dwa sposoby aktualne latem: zbiór ziół leczniczych i grzybów. Ludzie fachowi twierdzą, że zapotrzebowanie na te produkty większe jest od corocznego zbioru. Cała trudność polega na zorganizowaniu zbytu.

Co do ziół lekarskich, to spróbujcie porozumieć się z miejscowemi aptekami i drogerjami, grzyby może udawam się spieniężyć przy pomocy Koła Przyjaciół. Drużyny wiejskie za pośrednictwem Komendy Hufca niech poszukują pomocy u drużyn miejskich. Może zresztą uda nam się w jesieni podać źródła zbytu. Warto zaryzykować.

*Zbiór ziół leczniczych *)*

Z ziół leczniczych najliczniej używane są: rumianek, szałwia, bratki, kwiat lipowy. Jeśli wasz zastęp, czy drużyna zamierza zbierać zioła, to przedewszystkiem musicie przy pomocy „Przewodnika do oznaczenia roślin" Dr. J. Rostafińskiego — dokładnie oznaczyć te rośliny i po każdym zbiorze dokładnie sprawdzać, czy się między zioła zbierane nie zaplątały inne.

*) Patrz Mr. J. Biegański, Nasze zioła i leczenie się niemi.

Rumianek zwyczajny (Matricaria chamonilla) nie mylić z innemi gatunkami. Wyróżnia się silnym, aromatycznym zapachem. Dno kwiatów stożkowate, po rozkrojeniu wewnątrz puste. Zbiera się całe lato *same kwiatogłówki*, o ile możności wkrótce po rozwinięciu się. Suszy się cienko rozpostarte w miejscu suchem lecz zacienionem, w temperaturze nie przekraczającej 30 stopni. Przechowywać w zamkniętych słojach.

Szałwia lekarska (Salvia officinalis). Kwiaty niebieskofioletowe, liście bardzo wonne. Kwitnie w czerwcu i lipcu. Zbiera się liście i miękkie wierzchołki łodyg, zanim rozwiną się pączki kwiatowe, Suszyć i przechowywać, jak rumianek.

Bratek (viola tricolor). Kwiatki mają górne listki fioletowe, dolne żółte, kwitnie całe lato. Zbiera się całą górną część roślinki, wyjąwszy listki żółknące i dojrzałe nasiona. Suszy się jak poprzednie.

Kwiat lipowy zbiera się razem z szypułką i przykwiatkiem.

Uwagi ogólne: Przy zbiorze i suszeniu ziół lekarskich musimy pilnie przestrzegać, aby do zbioru nie mieszały się inne roślinki, źdźbła trawy i t. p. śmiecie. Suszyć należy w miejscu przewiewnem i ciepłem, ale nie na słońcu, bo w słońcu zioła tracą aromat. Maksymalna temperatura suszenia roślin wynosi 30 stopni, ostrożnie więc z suszeniem na blasze kuchennej. Niedosuszone natomiast rośliny szybko gniją i tracą swe wartości lecznicze. Zioła powinny być rozłożone do suszenia, gdyż świeże, złożone na stosie mogą łatwo zaparzyć się, przez co stają się bezwartościowe. Dobrze wysuszone zioła powinny możliwie mało zmienić swój wygląd, (nie powinny n. p. nadmiernie zżółknąć, czy zciemnieć), przy zgięciu łodyżki, lub listka powinny się łatwo łamać.

Tylko pierwszorzędny „towar" powinien wyjść z naszych rąk.



Co gotować na obozie?

Wpływ dobrego obiadu na humor powszechnie jest znany. Ale nietylko o humor tu chodzi. Trzeba się na obozie i na wycieczce dobrze odżywiać, żeby nie osłabiać organizmu. Dobrze — to nie znaczy wcale: nazbyt obficie i bardzo wymyślnie. To znaczy odżywiać się właściwie. A właściwe odżywianie się młodego człowieka na obozie polega na tem, że musi otrzymywać w pokarmach białko (mięso, jaja, sery), tłuszcz, węglowodany (potrawy mączne, kasze, słodkie desery), sole mineralne i witaminy (jarzyny i owoce). Potrawy mogą być najprostsze, ale muszą być dobrze ugotowane, aby się je jadło ze smakiem.

Ogromną wagę w gospodarstwie obozowem przyłożyć należy do czystości i należytego przechowywania produktów. Mąka i kasze łatwo w wilgoci zatęchną, do cukru źle opakowanego zbiegną się mrówki, masło postawione w rozgrzanym namiocie zjełczeje, jarzyny zwiędną — któżby chciałby spożywać potrawy upichcone z takich produktów, jeśli do tego garnki są niedomyte, a przygotowane potrawy oblęgają roje much? Fe, aż niedobrze się robi na samo wyobrażenie takich okropności!

A więc:

Wikt urozmaicony, potrawy proste, ale dobrze i smacznie ugotowane,

prowianty przechowane w miejscu suchem, chłodnem i przewiewnem,

w śpiżarni i kuchni wzorowa czystość.

Oto zasady gospodarki obozowej. A teraz przykładowe menu całodzienne w obozie i na wycieczce.

W OBOZIE.

Śniadanie: kawa, chleb z masłem (na 10 osób: 2½ l mleka, 2 kg chleba, 20 dkg masła, 10 dkg kawy, 25 dkg cukru).

Obiad: zupa szczawiowa, kotlety siekane ze szpinakiem, świeże maliny z cukrem.

Podwieczorek: chleb z masłem, rzodkiewki.

Kolacja: Kwaśne mleko z ziemniakami przysmażonemi na maśle.

NA WYCIECZCE (z jednym kociołkiem).

Śniadanie: kasza owsiana na mleku z cukrem lub solą i chlebem, lub kakao, chleb i masło.

Obiad: ½ kg kaszy perłowej ugotować z trzema litrami wody. Osobno w menażce rozpuścić w ciepłej wodzie 10 dkg buljonu i gotować ½ godziny. Gdy kasza mięka, wlać buljon, posolić, wymięszać, zagotować razem. Rozpuścić dwie łyżki świeżego masła. Podać do zupy chleb z masłem. Na deser poziomki, lub maliny z cukrem.

Podwieczorek: jajecznica z chlebem lub chleb z serem.

Kolacja: Zacierka na mleku, lub kluski kładzione ze słoniną, kawałek czekolady.

FELIKS DANGEL

PROSZĘ O POBŁAŻLIWOŚĆ

A no, wiecie co, jestem zmęczony. Tak jak i Wy kochani, tak jak Wy, wybieram się gdzieś na odpoczynek wakacyjny. Gdzieś daleko poza miasta, do lasu, przez który rzeka płynie, gdzie niema gazet, tramwajów no i gdzie względnie mało jest ludzi. Pojadę popatrzeć co w trawie piszczy. Dosłownie. Jak wiecie bowiem, bardzo lubię zwierzęta. A po bujnych trawach teraz ich jest właśnie najwięcej.

Przed wyjazdem jednak mam do Was wielką prośbę. Piszę prosząc Was o pobłażanie. O pobłażanie dla istot niesłusznie krzywdzonych przez nas ludzi. Są takie zwierzęta, które budzą lęk niesłychany wśród ludzi (np. moja siostra gdy była mała, za nic do rękiby nie wzięła zaskrońca — chociaż on wcale nie jest złośliwym i wcale nie kąsa), znam dorosłe pannice, które na widok malutkiej i pięknej myszki (przyjrzyjcie się jej kiedy dokładnie jaką ona jest ładną i harmonijną w kształtach) dostają nerwowych ataków, a cóż dopiero mówić: o ślimakach, jaszczurkach, żabach, żółwiach i t. p. Ale już najbardziej upośledzonemi są te istoty, którym Matka Natura naprawdę urody poskąpiła. W naszem ludzkiem coprawda pojęciu. Ale niestety są takie. I właśnie z okazji ich brzydoty, sypią się na niewinne zwierzęta grady wyzwisk, plotek, a co gorsza, nawet... i kamieni. Właśnie dzisiaj — czuję się tak bardzo i specjalnie przemęczony, że spotkała mnie wielka przykrość. Bardzo kocham dzieci i właśnie dlatego, każdy brzydki czyn przez nie popełniony boli mnie specjalnie. A było to tak. Rano idę przez swój ogródek, a pod studnią (taką prymitywną, drewnianą z czerpakiem) widzę grupkę dzieci, które na coś, czy na kogoś, rzucają kamieniami.

A przewodzi im Wojtek, mój ulubieniec, syn sąsiada.

— Dawaj Józia, kamień, tylko duży, ale prędko... bo jeszcze żyje!

Ostatnie słowa zwróciły moją uwagę.

Jakto?! Czyżby dzieci coś, czy kogoś zabijały?

Podchodzę, patrzę i zrobiło mi się przykro. Przed samą studnią, tam gdzie schodziły się jej belkowania, leży duża żaba, ropucha. Dogorywała już. Wielkiemi ślepkami spoglądała w górę ku dzieciom, nie rozumiejąc, za co ją te bolesne ciosy spotykają, tylne łapy wyciągnięte bezwładnie — o połamanych wiązaniach kostnych.

— Bójcie się Boga! Dzieci! Co robicie?

I właśnie Wojtek zaczął się przechwalać, że to właśnie on, że to „trujące" zwierzę, że zamienia ludziom dzieci w kołyskach, że zjada owoce i że przynosi nieszczęście. Omal-że nie dostałem zawrotu głowy od tych bzdurstw.

A Józia dodała do tego, że ropucha tem jest szkodliwa, że żyjąc tysiąc lat, rozmnaża się bardzo licznie i że może swem potomstwem do zguby przyprowadzić jej ojca ogrodnika.

Załamałem ręce.

Co za bzdurstwa, co za przesądy? I o takich andronach powtarzają mi bajki dzieciaki. Nie kochani, nic podobnego, a wprost przeciwnie. Żaba ropucha, będąca odmianą żaby ziemnej (dnie spędza w jamach ziemnych, a żeruje w nocy) jest istotą jak wszystkie jej siostrzyce owadożerną, a ropucha specjalnie żerująca w nocy po naszych ogrodach, oczyszcza je z ciem, ślimaków i żuków, które to właśnie całości naszych zbiorów zagrażają. Czy jest „trująca"? Żaba ropucha, mając ciało nieochronione pancerzem, ni skórą grubą, ni też pierzem czy puchem, wyposażona jest od natury organem ochronnym, szeregiem gruczołów zewnętrznych, które w obronie zwierzęcia wydzielają śluz. Śluz ten jest zabójczym dla istot drobnych (u psa np. wywołuje zapalenie błony śluzowej w gębie) dla człowieka nie jest trującym, a przypadkowo wprowadzony do oczu, bądź w miejsce skaleczone, wywołuje pieczenie.

Czy żyje „tysiąc lat"? Oczywiście, że to bajka. Żaba ropucha trzymana w niewoli... dożyła trzydziestu lat życia. W rodzinie płazów jest bezwątpienia Matuzalemem, ale... to jeszcze nie wiekowe bytowanie.

— — — — — — — — — — — —

Żegnając się dziś z Wami na okres wakacyjny, właśnie jako orędownik tych istot upośledzonych występuję. W comiesięcznej naszej pogadance rozmawialiśmy o zwierzętach różnych: ssakach, ptakach i jeszcze bardziej dalekich naszych krewniakach. Byłbym rad niesłychanie, gdybyście o pogadankach i radach moich pamiętali.

A o ile w wakacyjnej wędrówce Waszej natraficie na ciekawy okaz zwierzęcia, bądź poczynicie ciekawą jaką obserwację, napiszcie mi do „Na Tropie"... a ja z Wami, mojemi wiadomościami się chętnie podzielę.

Na Tropie ma głos.

Która drużyna, wybierająca się z obozem nad morze, zabierze ze sobą druha Zbigniewa Eplera, z-wego „Rysi" I. M. D. H. w **Baranowiczach** (ul. Szeptyckiego 83). Druh Epler prosi o listowne podanie ewent. terminów i warunków udziału w obozie nad morzem.

Dh. Małecki Marjan, Biedrusk. Podanie Druha skierowaliśmy do Wydziału Zagranicznego G. K. H. O decyzji nie omieszkamy Druha zawiadomić.

Dh. Wiktor Jacewicz, Marszałki. Rozwiązanie Konkursu Radjowego podaliśmy w Nr. 11-ym „Na Tropie", na stronie „Na harcerskim szlaku" w „Nowinach Zuchowych".

Dhna Janina Podgórska, Sieradz: W czasie dwuch miesięcy wakacyjnych t. zn. lipca i sierpnia „Na Tropie" nie ukazuje się.

85 Ż. D. H. Myszków. Wszelka współpraca z Redakcją jest bardzo pożądana. Chętnie skorzystamy z artykułów, traktujących o pracy zastępu, o jego zajęciach praktycznych, ciekawych grach i t. p. Chwilowo z artykułu „Nasze gniazdo" nie skorzystamy, gdyż cały numer ostatni poświęcony jest harcom obozowym.

Korespondencja.

Druh Tuwim — Warszawa. Przesyłamy żądane adresy. W jęz. niem. można korespondować z 1) D. de Vries, Tulpstraat 1, Koog aan de Zaan, Holandja, 2) Palmquistd, 27 Stortorget **Malmö**, Szwecja. W jęz. ang. 1) Hajime Uesumi 31 Juraku-cho Nishinariku **Osaka**, Japonja, 2) L. G. Weatherby, The Geelong Church of England Grammer School, **Cario Victoria**, Australja; w jęz. franc. Adolfe Bertaux, **Bruksela** 58 rue Georges Simpson Gausham.

III zastęp „Jeleni" Ostrów. O adres zastępu proszę się zwrócić do: Druh Woźniak Tadeusz, Termel Uarange, rue 25, Francja.

Drużyny ofiarne.

Godnym naśladowania czynem jest złożenie na Fundusz Obrony Narodowej ofiary zł 5 przez **Drużynę harcerzy im. Ks. J. Poniatowskiego w Żółkiewce.**

VII. Drużyna Harcerek im. Marszałka Piłsudskiego w Rybniku złożyła w naszej Redakcji na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego zł 33. Sumę tę Drużyna uzyskała z rozsprzedaży obrazków pośmiertnych Marszałka — Patrona Drużyny.

Humor.

W szkole.

Nauczyciel: Kiks, wymień mi dwa zaimki.
Kiks: Kto? Ja?

Kto winien.

Młody człowiek potrącił starszego pana autem i usprawiedliwia się:

— Nie moja wina, proszę pana, umiem dobrze prowadzić auto. Prowadzę już dziesięć lat.

— To może ja nie umię chodzić, smarkaczu, chodzę już 65 lat!

Amerykański kemping.

A. Jak się masz? Gdzieś tak długo był, jak cię nie było?
B. Na obozie, właśnie wracam.
A. No i cóż, twarde życie?
B. Dosyć, wiesz, raz zepsuło się nam nasze dynamo i przez dwie godziny nie mieliśmy ani ciepłej wody, ani światła elektrycznego, ani radja.

Zuchy.

A. Jasiu, czemu ty śpisz w okularach.
B. Bo chcę widzieć dokładnie co mi się śni.

Tragedja.

Kucharz obozowy rozprawia:

— Jasiu, bałwanie, stanąłeś mi na książkę kucharską, zadeptałeś całą stronę i teraz nie mam pojęcia co gotuję.



W zastępie harcerek.

Zbiórka zastępu.

(Dokończenie).

— Może to mleko lub cytryna.

Trzask zapałki. Słowa na kartce występują jak pod dotknięciem różdżki:

— Idźcie dalej, oczy i uszy miejcie otwarte.

Szybko formują szyk polowy, idą rozglądając się i nadsłuchując. Oto znak: nieprzyjaciel blisko — uwaga! Tyraljerą rozsypują się w lesie i podchodzą pod szczyt. Słychać od czasu do czasu zawołanie zastępu: ul... ul..., i trzask suchych gałęzi. Wchodzą na małą polanę. Tu zatknięta chorągiewka, pod nią paczka kolorowej bibuły. Na wierzchu napis: godło zastępu.

Chwila namysłu. Potem — Paula wycina ul, Anielka pszczołę, Hanka lipę, kolorowe kwiaty, inne naklejają to na arkuszu papieru. Gotowe. Co co widzą!

Stefa podchodzi do tej właśnie kobiety i składa jej meldunek. Teraz dopiero Pszczoły poznały drużynową! Domysły Jadzi były prawdziwe.

Stefa szybko wydaje polecenia. Zastęp ma zbudować kuchnię i ugotować obiad. Ruch i krzątanina, brzęk naczyń, wesołe głosy.

* * *

Po spożytym obiedzie i krótkim zasłużonym odpoczynku zbierają się pod drzewem i rozmawiają, jak czekały na Stefę, jak robiły godło zastępu, składają sprawozdania z ćwiczeń indywidualnych: gdzie mieszka najbliższy lekarz, gdzie w Górkach znajduje się poczta, jak wprowadziły w czyn III, IV, VI punkt prawa.

Teraz mówi drużynowa. Postawa zastępu na zbiórce i wyniki ćwiczeń dobre. Omawia niektóre ćwiczenia, uzupełnia wiadomości.

Zbiórka w szeregu — i drużynowa przypina lilijki.

Są ochotniczkami. Jakaż radość panuje pośród nich!

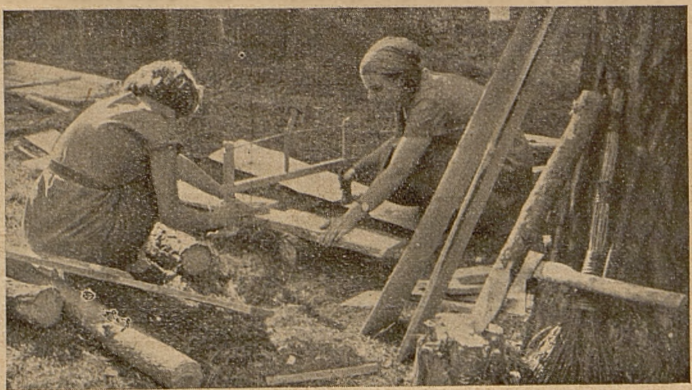
Zadowolone są „Pszczoły" i ich zastępowa, bo osiągnęły swój cel.

Z pieśnią: „Jak dobrze nam" wracają wieczorem do chat swoich, by myśleć o drugiej takiej wyprawie.

Aniela Libionkówna.



Wywiad: życie w jeziorze.



Budujemy w pocie czoła nasze letnie mieszkanie.

TAJEMNICE  ZASTĘPOWYCH

Wyjeżdżamy na Obóz.

ZBIÓRKA PRZEDOBOZOWA.

Jak z bicza trzasł i przemknął przed nami cały rok harcerskiej pracy. Ostatnia zbiórka drużyny, pochwały, stopnie przyznane, wyniki zawodów, już poza nami. Rozpoczyna się gorączka przedwyjazdowa. W komendzie drużyny aż kipi i wre od roboty. Magazyny, gospodarka, starania o pieniądze, zniżki kolejowe, namioty, ogólnej roboty po szyję. A cały odpowiedzialny ciężar przygotowania chłopców do tej trudnej dla bardzo wielu „eskapady" spada na twoje barki, druhu zastępowy.

Oho! Przygotować zastęp i to może taki, w którym znaczna część chłopców jedzie po raz pierwszy, to nie taka prosta sprawa. Przyzwoity zastępowy, a za takiego pewnie każdy z was chce uchodzić, zwoła przed wyjazdem zbiórkę, by się podzielić swemi doświadczeniami z zastępem. Przykładowy program takiej zbiórki podałem w „Tajemnicach" w poprzednim numerze „Na Tropie".

Teraz zwracam jeszcze uwagę na to, że koniecznie zastępowy w-g spisu ekwipunku (prawdopodobnie ustalonego przez drużynę) winien: 1) **sprawdzić** przed wyjazdem zabierany ekwipunek przez chłopców. Dzieją się czasem homendalne zapomnienia. Chłopcy nie zabiorą łyżki, szczoteczki do zębów, czasem nawet prześcieradeł;

2) **Sprawdzić**, czy wszystkie przedmioty, zabierane przez chłopca są zaznaczone wyraźnie i rozpoznawalnie. Zamienianie nienaznaczonych przedmiotów w gromadnem życiu może zdarzyć się nadzwyczaj często;

3) Wskazać przykładowo pakowanie plecaka.

A co najważniejsze, to wytworzyć obozowy duch w zastępie.

W POCIĄGU.

Jadąc już wagonem, gdy koła pociągu miarowo wystukują rytm przez każdego różnie sobie tłumaczony. Jednym brzmi to ma-mo, ma-mo, ma-mo, co tam......... itp.

Zbierz w koło siebie swą gromadkę, żeby poczuli, że jadąc z domu, gdzie troskliwe oko matki nad nimi czuwało dziś i jutro i przez całe 30 dni mają przy sobie serdecznego przyjaciela, starszego brata, że są w gromadzie, że taką gromadą znacznie łatwiej jest pracować, powiedz im, jak należy pracować, jak sobie robotę zorganizujecie przy budowie obozu, na co szczególny nacisk będzie trzeba położyć. Z praktyki swojej opowiedz o głównych przepisach życia obozowego.

Nie zostawiaj ich samopas, mając swych starszych kolegów w sąsiednim przedziale, zorganizuj miłą grę, zaśpiewaj piosenkę. Może ci się uda już na pierwszem śniadaniu w pociągu zorganizować miłą harcerską „komunę" żywnościową. Wszystkie produkty i słodycze do jednego stołu.

Gdy jedziecie nocą, pamiętaj, że czeka was następnego dnia olbrzymi wysiłek; postaraj się, by wszyscy twoi chłopcy mogli się przespać. W przedziale wygodnie spać może 6-ciu. Mniejszych chłopców nawet 8-miu. Półki, opróżnione z plecaków 2 miejsca, dwie ławki — 4 miejsca, podłoga, wyłożona plecakami — 2 miejsca. Nawet 3 — 4 godz. snu znaczy dla małego chłopca bardzo wiele.

URZĄDZENIE W OBOZIE.

Dzień po przyjeździe zawsze zapowiada się gorąco. Uszykować sobie trzeba legowiska zastępu, by były trwałe, wygodne, no i pewnie estetyczne; a więc:

1) **Namiot**, równo rozstawiony, musi mieć linki, ściągnięte nie przy samych kołkach, lecz dużo wyżej na ściągaczach, by w razie deszczu można popuścić. Wszystkie boki winny mieć możność podnoszenia się, by przy każdej okazji przewietrzyć. Przy urządzaniu w namiocie, wychodzimy z założenia, n i c n i e l e ż y n a z i e m i.

2) **Posłania leżą na pryczach**, prycze nie za wysokie, w braku pieniędzy na dużą ilość drzewa, można kombinować na ramach z żerdzi, siatkę z drutu, sznurków czy taśm parcianych (chłopcy swobodnie to zabrać mogą z domu). Uważać, by sienniki były równo wszystkie napchane. Przed siennikami jedna deska ma ławeczkę; sienniki od siebie odgrodzone.

3) **Półki na plecaki**, najlepiej z żerdzi; w braku miejsca w namiocie można kombinować piętrowe.

4) **Wieszak duży na płaszcze**, marynarki, wiatrówki najlepiej z żerdzi.

5) **Wieszaki** lub **półeczka na przybory do mycia** tyle miejsc, ilu członków w zastępie.

6) **Półeczka** na książki, dzienniczki, drobne przedmioty.

7) **Podstawki** na buty i pantofle.

8) **Stół** (zabrać z Warszawy kawalek kilimu lub kilka arkuszy papieru).

Z braku miejsca stół może być zrobiony przed namiotem.

Przed namiotem winny być:

1) tabliczka z wyznaczonym dziennikiem i spis zastępu;
2) Urządzenie na menażki i łyżki, jaknajdalej umieszczone od wejścia do namiotu (nie kurzy się).
3) **Pal totemowy zastępu za namiotem** lub z boku;
4) Kryty śmietnik;
5) Suszarnia ręczników, mokrych kostjumów (wybrać miejsce słoneczne) — 3 długie żerdzie;
6) wieszaki na woreczki z przyborami do mycia. Nad wodą;
7) Kładka w wodzie na mydło i drobne przedmioty;
8) Wieszak lub poręcz na ubranie, zdjęte przed myciem.

Ponadto pal totemowy na linji zbiórki stół zastępu i już czysto wygodnickie przedmioty, niekoniecznie w czasie pierwszych pilnych robotach robione, **hamak** (rama z żerdzi i worek). Krzesełko przenoszone, altanka i t. p.

To wszystko było tylko dla zastępu, a są jeszcze i ogólne prace dla obozu, których nie wymieniam, ale o których musi pamiętać zastępowy, że i część tych wykonać będzie zastęp obowiązany.

ZDOBIENIE.

Wybudowane nasze meble i urządzenie odznaczać się będą, acz wygodne dużą prymitywnością. Należy pomyśleć, by obok swej wygody i praktyczności stanowiły miły widok dla patrzącego, by zadawalały wyrobione już nasze obozowe pojęcie estetyki

A więc pamiętajcie — **żadnych wysypywań piaseczkami**, żadnych kombików sztucznych; wszystko musi się harmonizować z otaczającą nas przyrodą; musi być naprawdę **puszczańskie.**

Szyszki, korzenie, posplatane dziwotwory konarów, — oto narzędzia naszego zdobnictwa. Przystosujmy się do powagi lasu, stwórzmy nowe piękno puszczańskie.

ZASTĘPOWY DORADCĄ I PRZYJACIELEM.

Naszkicowałem tu cały ogrom roboty, jaki czeka ciebie i chłopców w obozie.

By praca poszła sprawnie, musisz mądrze rozłożyć pracę między wszystkich równomiernie. Musisz baczyć, jak chłopcy pracują, czy sobie dają radę, dużo będą „kręcili", nie unoś się, popraw, pokaż, jak zrobić, wytłumacz. Pamiętaj, że wielu wchodzi z nich po raz pierwszy w taki tryb życia, że będą oszołomieni, zlekka ogłupieni bujnym, a jakże innym od ich codziennego, rytmem życia obozu.

Musisz być tu ich doradcą, przyjacielem, opiekunem.

Mają pełne prawo od ciebie tego wymagać. A ty masz piękne pole do popisu i działalności.

Przyjacielski Sokół.

HIGJENA — TO WAŻNA RZECZ.

Gimnastyka ranna rozrusza ci mięśnie. Mycie ranne do połowy orzeźwi ci ciało. Zęby myj szczoteczką, a nie patyczkiem, jak często zgubielscy to praktykują, chcąc ukryć się przed oboźnym. Menażki nie myj trawą i ziemią; na trawie znajduje się sporysz (grzybek), który na zawsze pozbawi cię uzębienia; ziemia zawiera tężec, niebezpieczny dla zdrowia, a nawet życia. Nie zbieraj i nie jedz grzybów, których nie znasz. Nie pływaj po jedzeniu. Z każdem drobnem zadraśnięciem syp do sanitarjusza; niech ci pojodynuje i zawinie. Pamiętaj o wazelinie i talku przy odparzeniach. Wodę pij tylko z pewnych, ocembrowanych studni, nie pij, gdy jesteś zgrzany. Wodę najlepiej zabezpieczysz, wrzucając do niej **chlorek etanu.**

Owoce jedz tylko dojrzałe i po umyciu.

Stosuj zasadę: — Pilnuj siebie samego, bo nikt ciebie od tego nie upilnuje.

P. S.



NA TROPIE ZUCHÓW

Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

Pieśń gromady.

Gromada „Dzielnych Indjan“ —
to my.
Na głowach naszych pióra,
W kołczanach strzałów chmura
zatknięta tkwi.

Gdy dzielne nasze plemię
rwie w świat.
Weselem płoną oczy
I każdy w ogień skoczy
za bratem brat.

A kiedy wielkiej rady
już czas,
Siadamy w kręgu blisko,
Gdzie jeszcze lśni ognisko
i woła nas.

„Na świata idźcie drogi
co sił,
Bo dzielnej prośby zucha
Z radością świat posłucha:
by bratem mu był.“

A. Turkówna.

Kolonja w Prusinowie.

Życie upłynęło nam cudnie. Miałyśmy swój pokoik, ślicznie ubrany. Nazwałyśmy się tam gromadką „Leśnych ludków“, bo przecież las był tak bliziutko, że codziennie biegałyśmy do niego kilka razy. Podpatrywałyśmy życie wszelkich małych i dużych stworzeń leśnych. Zbierałyśmy poziomki, jagody, grzyby. Czasami druhna-czarodziej zamieniła zuchy w niewidzialne duszki i wysyłała w las na spełnienie usługi leśnej. I zdarzyło się raz tak: Krysia M. wyciągnęła muchę z sieci pająka. Wandzia zaniosła mrówkę do mrowiska, gdyż było jej ciężko... A Krysia Janiak uratowała motylka i muchę od śmierci, gdy wpadły do wody... A gdy wracałyśmy do domku „Leśnych ludków“, czytałyśmy sobie „Obronę Lwowa“ i różne inne książki. Podczas deszczu zuchy wyszywały saszetki, pisały listy, grały w „pchełkę“, bawiły się lub układały piosenki. Było też śmiechu niemało. A czasami chodziłyśmy do harcerek i wspólnie śpiewałyśmy lub tańczyłyśmy.

* * *

Czy pamiętacie, zuchy, naszą słoneczną plażę ze złocistym piaskiem, otoczoną dokoła lasem? Jak tam było ślicznie, prawda? To miejsce największych figlów, śmiechów, żartów. Zuchy wtedy budowały ze złotego sypkiego piasku całe pałace, ogrody, zamki.

Naprawdę dziwiłam się, skąd te Leśne ludki mają tyle pomysłów. Na stokach piaskowych pojawiały się najfantastyczniejsze budynki, zaczarowane ogrody...

To znów Leśne Ludki stroiły się w zielone suknie, w wieńce z kwiatów, tańczyły i śpiewały. I wiecie zuchy, co wam powiem?

Wtedy było zawsze najładniej, najmilej, bo byłyśmy tylko my, Leśne ludki — bez widzów, bez obserwatorów. *S. Cieślakówna.*

List łańcuchowy.

Było to tak. Ostatniego dnia przed końcem ubiegłych wakacyj Druhna zwołała nadzwyczajną zbiórkę. Byłyśmy ciekawe, co na tej zbiórce będziemy robić. Czy pójdziemy na wycieczkę? A może dostaniemy jakieś ćwiczenia?

Nareszcie przyszedł ów upragniony dzień. O czwartej po południu przyszłyśmy na Salwator. Przez całą drogę wypytywałyśmy Druhnę, jakie ćwiczenia przygotowała nam na wakacje. Druhna jednak uśmiechała się tajemniczo i powtarzała: „Zobaczycie, nie bądźcie za ciekawe.“ Wreszcie przyszłyśmy na łąkę, usadowiłyśmy się wokół Druhny. Druhna zaczęła mówić. Wszystkie nastawiłyśmy uszka i pilnie słuchałyśmy tego, na co tak długo trzeba było czekać.

Druhna naprzód pytała o nasze adresy, poczem wytłumaczyła nam poco są jej potrzebne; chodziło mianowicie o to, że podczas wakacyj pójdzie list łańcuchowy.

Przyjęłyśmy to z wielką radością.

Pierwszy list wysłała Druhna do Plastusia, a on posłał dalej. List łańcuchowy wyglądał jak następuje: ten, kto pierwszy wysyłał go, pisał na dużym arkuszu papieru, tak by wystarczyło miejsce dla innych zuchów. W listach tych pisałyśmy o sobie, jak nam idą ćwiczenia: obserwacje zwierząt i zbieranie ziół, i jak spędzamy wakacje. Każdy zuch czekał z niecierpliwością na list, a gdy obliczyłyśmy, że doszedł do celu, to znaczy do Druhny, czekałyśmy na wiadomość o nim. Byłyśmy ciekawe, czy się on udał i co zuchy pisały.

Aż to pewnego dnia Plastuś otrzymał kartkę od Druhny, że list doszedł szczęśliwie, a Druhna porucza mu wysłanie drugiego listu łańcuchowego. Plastuś oczywiście spełnił swoją funkcję, nagonił się za adresami zuchów i wreszcie wysłał. Cieszyłyśmy się listami bardzo, chciałyśmy więc podzielić się naszą radością z innemi zuchami. *„Orzeszki“.*

Z dziennika zucha.

15 lipca.

Obserwuję biednego zapracowanego konika.

Tryb jego życia jest jednostajny i ciężki. Codziennie odbywa tę samą drogę i zna ją doskonale. Jest to koń inteligentny i dobrotliwy. Dziś nie stało się nic godnego uwagi.

20 lipca.

Dziś zdarzył się pierwszy wypadek. Furman zapomniał go przywiązać, z czego korzystając nasz konik wyszedł ze stajni. Furman wpędził go do stajni, ale znowu nie przywiązał. Koń wyszedł po chwili znowu, zobaczywszy furmana wrócił.

23 lipca.

Pomimo, że w sezonie konik ma więcej pracy, coraz bardziej przyzwyczaja się do swego trybu życia i gdy za długo musi stać, ogląda się na furmana i rży, jakby chciał zapytać, co się stało.

27 lipca.

Już od tylu dni nie pisałam. Zwykle niema mnie w domu, a zresztą nie dzieje się nic nadzwyczajnego. Wszystko idzie swoim trybem.

30 lipca.

Dziś furman upił się i zasnął na wozie, a koń sam wrócił do domu.

3 sierpnia.

Byłam z furmanem w Rycerce. Nasz konik nie jest wyścigowcem i nawet gdy się wysili nie może iść prędko. Ale chodzi wytrwale i ciągnie duże ciężary.

10 sierpnia.

Dziś postanowiłam przeprowadzić pewne doświadczenie. Zwykle, gdy wchodziłam do stajni, przynosiłam naszemu konikowi coś dobrego. Postanowiłam robić to nadal i przekonać się w ostatnim dniu co zrobi, gdy mu nic nie przyniosę.

15 sierpnia.

Dziś dałam mu po wejściu do stajni kawałek bułki, drugi kawałek włożyłam do kieszeni i czekałam. Naprzód zaczął szukać moich rąk, potem obwąchał mi twarz, a w końcu kieszenie.

Z prac wakacyjnych gromady „Orzeszków“.

Nowiny Związkowe.

PANI MARSZAŁKOWA PIŁSUDSKA przyjęła delegację Naczelnych Władz Harcerstwa w osobach: Wiceprzewodniczących Z. H. P. ks. dr. J. Mauersbergera i dha M. Wierzbiańskiego, dhny H. Śliwowskiej, Naczelniczki Harcerek dhny J. Wierzbiańskiej, Naczelnika Harcerzy dha A. Olbromskiego oraz dha J. Sosnowskiego. Delegacja wręczyła p. Marszałkowej najwyższe odznaczenie harcerskie „Odznakę wdzięczności" oraz album z fotografjami z Jubileuszowego Zlotu w Spale. P. Marszałkowa zapewniła ze swej strony, że ruchem harcerskim bardzo się interesuje i że nadal będzie otaczać harcerstwo swoją opieką. W parę dni później również PANI PREZYDENTOWA MOŚCICKA przyjęła delegację Naczelnictwa Z. H. P. z dr. M. Grażyńskim na czele, który wręczył Pani Prezydentowej „Odznakę wdzięczności". W przemówieniu swem Druh Przewodniczący Z. H. P. podkreślił, jak wiele Harcerstwo zawdzięcza życzliwości i opiece Pani Prezydentowej. (H. A. P.)

XV ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO Okręgu Warszawskiego odbył się w Warszawie dnia 7-go czerwca. Na intencję Zjazdu została odprawiona msza św. w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, zaś ks. kanclerz dr. J. Mauersberger wygłosił okolicznościowe kazanie. Ksiądz kanclerz Mauersberger podkreślił w swem kazaniu, że Matka Przenajświętsza — Królowa Korony Polskiej — ma być wzorem miłości dla harcerek i harcerzy, kult do Matki Przenajświętszej jest tęsknotą duszy całego Narodu Polskiego i jego awangardy — harcerstwa. Polska posiada dwie twierdze dla swego ducha, które jej bronią przed wielkiem niebezpieczeństwem: w Ostrej Bramie i Częstochowie, do twierdz tych płynie korna modlitwa rzesz harcerskich.

Po nabożeństwie w obecności P. Marji Mościckiej, Małżonki Pana Prezydenta R. P., wiceprezydentów miasta p. Olpińskego, dr. Graba-Łęckiego i J. Pohoskiego, płk. Kilińskiego, szefa gabinetu ministra spraw wojskowych, władz państwowych, Z. H. P. Kół przyjaciół Harcerstwa, zaproszonych gości, odbyła się uroczystość poświęcenia nowowzniesionego „Domu Harcerstwa im. Michaliny Mościckiej". Aktu poświęcenia dokonał wice-przewodniczący ZHP. ks. dr. J. Mauersberger.

Na obradach Zjazdu zostały wygłoszone referaty: na tematy „Piętnastolecie Okręgu Warsz. Z. H. P." i „Budowa Domu Harcerstwa". Po referatach przewodniczący Z.O. Warszawskiego wręczył osobom zasłużonym dla Harcerstwa stołecznego dyplomy odznaczeń harcerskich: „Wdzięczności" i „Za zasługę". Następny punkt porządku dziennego przewidywał sprawozdanie roczne Zarządu Okręgu, Komend Chorągwi Harcerek i Harcerzy, poczem dyskusję nad sprawozdaniem. Po uchwaleniu absolutorjum dla dotychczasowych Władz Z. O. odbyły się wybory nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu. Uchwalenie zgłoszonych wniosków zamknęło obrady zjazdowe. (H. A. P.)

J. E. KSIĄDZ PRYMAS POLSKI A. HLOND przysłał na ręce Druha Przewodniczącego Z. H. P. podziękowanie za nadesłane mu przez Walny Zjazd życzenia.

HARCERSKI KURS POŻARNICZY organizuje Referat Pożarniczy Gł. Kwatery Harcerzy dla harcerzy. Kurs będzie miał na celu wyszkolenie kadr harcerzy-podoficerów strażackich, celem uruchomienia w roku przyszłym pracy w Harcerskich Oddziałach Pożarniczych. Kurs odbędzie się na Śląsku, potrwa około 2-ch tygodni, a rozpocznie się w początku sierpnia. (H. A. P.)

Z życia drużyn.

ZLOT HUFCA KRASNYSTAWSKIEGO odbył się w czasie Zielonych Świątek w Żółkiewce. W niedzielę cały hufiec z Komendą na czele wysłuchał uroczystego nabożeństwa, poczem nastąpiła defilada. Największe wrażenie zrobiła gromada zuchów z Krasnegostawu. Uroczystość wypadła imponująco, przysparzając harcerzom wielu przyjaciół spośród tamtejszego społeczeństwa. (F. D.)



Harcerstwo w Brzozowie obchodziło uroczyście 25-letni Jubileusz swego istnienia. Oto najstarsze Brzozowianki w defiladzie.

WIELKI FESTYN HARCERSKI odbył się w Rudzie śląskiej, połączony z dwudniowem obozowaniem przy udziale miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych drużyn harcerskich. Po uroczystem nabożeństwie udano się pod pomnik ś. p. W. Janasa pierwszego harcerza i nauczyciela polskiego w Rudzie, gdzie złożono wieniec i oddano hołd pamięci zmarłego. Po południu odbyły się gry harcerskie, poczem wszyscy wzięli udział w uroczystem ognisku. Społeczeństwo Rudy Śląskiej okazało harcerstwu dużo sympatji i zainteresowania. (K. L.)

HARCE DRUŻYN HUFCA TARNOGÓRSKIEGO odbyły sę w czasie Zielonych Świątek. Mimo niepogody cały szereg drużyn urządziło wycieczki wraz z obozowaniem. XI. D. H. im. St. Batorego w Lasowicach zorganizowała święto drużyny; drużyna gimnazjalna urządziła obóz nad rzeką Małapanwią; VII. D. H. im. J. Poniatowskiego z Strzybnicy odbyła obóz w Starym Boruszowcu, obok obozowała D. H. z Opatowic. Ponadto w czasie świąt cały szereg zastępów wyruszył na harce. (Z. A.)

PIĘKNY PROPORZEC został wręczony 16 Ł. D. H. im. K. Puławskiego przez K. P. H. w Łodzi. Proporzec był wyhaftowany przez p. St. Budreniównę, członkinię K. P. H.

8 DRUŻYN HARCERSKICH: 3 żeńskie i 5 męskich liczy harcerstwo w Zdołbunowie. Celem zainteresowania pracą harcerską szerszego społeczeństwa drużyny w Zdołbunowie wraz z gromadą zorganizowały święto harcerskie, na którego program złożyły się: uroczyste nabożeństwo, defilada a po południu uroczyste ognisko, podczas którego odbyła się uroczystość przyznania pierwszej gwiazdki zuchom. Indjanie — szczep „Groźnej Łapy", wyglądali imponująco przy ognisku. Punktem kulminacyjnym było składanie przyrzeczenia przez harcerzy; ten podniosły moment wywarł silne wrażenie na obecnych. (M. K.)

ROCZNICĘ 10-LECIA URZĘDOWANIA P. PREZYDENTA R. P. bardzo uroczyście obchodził hufiec konecki. W dniu 2. VI. drużyny wzięły udział w wieczornych marszach, następnego dnia w uroczystem nabożeństwie i defiladzie. Jako dobry uczynek drużyny oczyściły z owadów drzewa przydrożne na przestrzeni kilku kilometrów. W dniu 7-go czerwca hufiec konecki zorganizował „Dzień harcerski", na program którego złożyły się: uroczyste nabożeństwo, defilada drużyn i gromad zuchowych, nadanie gwiazdki zuchom i złożenie obietnicy przez zuchów, pasowanie zuchów na harcerzy, pokazy zuchów i harcerzy przy ognisku. W uroczystości wzięło liczny udział miejscowe społeczeństwo. (M.)

HARCERSKIE OCHOTNICZE DRUŻYNY ROBOCZE, jedna w Rudołtowicach, druga w Wiśle, zatrudniają ogółem dwustu harcerzy z całej Polski. W Rudołtowicach pracują przy regulacji Wisły, w Wiśle budują szosę. W dniu 17-go maja nastąpiło uroczyste otwarcie H. O. D. R. w Wiśle-Malince, otwarcia dokonał dh. Kapczyński, który następnie wziął udział w ognisku. Dnia 21 maja H. O. D. R. urządziła wycieczkę do Istebnej w celach krajoznawczych. (T. K.)

11-to DNIOWĄ WYCIECZKĘ KRAJOZNAWCZĄ odbył zastęp kolarski I. D. H. im. A. Małkowskiego w Zawichoście. Ogółem zastęp przejechał trasę 750 km. W dniu 24 maja zastęp brał udział w uroczystościach ślubowania akademickiego w Częstochowie. Z główniejszych miast i zabytków zastęp zwiedził: Kielce, Częstochowę, Katowice, Ojców, Kraków, Wieliczkę, Bochnię, Tarnów i Sandomierz. W czasie wycieczki zastęp spotkał się z bardzo przychylnem przyjęciem ze strony społeczeństwa, uzyskując bezpłatne i wygodne noclegi. (W. C.)

Harcerstwo polskie zagranicą.

DEFILADA SKAUTÓW ŁOTEWSKICH W RYDZE odbyła się dnia 24-go maja. W defiladzie wzięły także udział drużyny harcerzy polskich na Łotwie. Pogoda, podniosły nastrój i szeregi bractwa skautowego nasunęły harcerzom wspomnienia ze Spały. Przy tej okazji harcerze zasyłają serdeczne pozdrowienia Braciom w Polsce, których gościnność i szczere otwarte serca poznali w czasie pobytu w Spale. (W. R.)

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Czteroletni plan robót publicznych.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Sejmu wicepremjer Kwiatkowski wygłosił programowe przemówienie, w którem scharakteryzował obecną sytuację gospodarczą Polski, którą znamionują oznaki poprawy, oraz plan działania Rządu. Plan ten przewiduje podjęcie szeregu robót publicznych, które będą miały na celu podniesienie zagospodarowania kraju, szczególnie w dzielnicach, najbardziej zaniedbanych, ożywienie ruchu gospodarczego, a przedewszystkiem zmniejszenie bezrobocia. Środki na te roboty muszą się znaleźć bez uciekania się do obniżenia wartości złotego.

Święto Morza.

Tradycyjne „Święto Morza“ odbędzie się pod Wysokim Protektoratem P. Prezydenta R. P. w dniu 29 czerwca. Z okazji tej organizowane są wielkie uroczystości w całej Polsce, a przedewszystkiem w Gdyni, która stała się już jednym z największych portów Bałtyku. Rozumiejąc doniosłą rolę dostępu do morza oraz jego wartość i znaczenie dla rozwoju handlowego i przemysłowego kraju, musimy w dniu święta morza zamanifestować swoje uczestnictwo w rozpowszechnianiu tej prawdy o polskiem morzu. Każda drużyna powinna uczcić dzień Święta Morza, powinna postawić sobie za cel uświadomienie swego najbliższego otoczenia o znaczeniu dostępu do morza dla rozwoju i niezależności Polski.

Wszelkie materjały dekoracyjne celem przybrania sal, gdzie odbędzie się uroczystość, dostarczać będzie Komitetom Lokalnym Główny Komitet wykonawczy „Święta Morza“ w Warszawie, ul. Widok 10.

Liga Morska, chcąc ułatwić jaknajszerszemu społeczeństwu poznanie Gdyni, zorganizowała w miesiącu czerwcu cały szereg wycieczek i pociągów popularnych z najodleglejszych zakątków Polski.

Co się dzieje w Abisynji.

Wódz armji włoskiej, która zajęła Abisynję, marszałek Badoglio, nie chciał objąć stanowiska wicekróla. Został on szefem generalnego sztabu włoskiego, zaś wicekrólem Abisynji został mianowany marszałek Graziani.

A tymczasem sankcje przeciw Włochom ustanowione przez Ligę Narodów, trwają. Coraz głośniej mówi się o zniesieniu ich. Póki to nie nastąpi, Włochy nie biorą udziału w pracach Ligi.

Nowy rząd we Francji.

We Francji utworzył się nowy rząd pod wodzą przywódcy socjalistów Bluma, jako premjera. W gabinecie większość ministrów stanowią socjaliści, resztę radykali. Jeszcze przed objęciem władzy przez nowy rząd, we Francji wybuchały strajki, gdyż robotnicy domagają się 40-godzinnego tygodnia pracy. Strajki przybierały groźną formę. Dochodziło do 300 tysięcy strajkujących w okręgu paryskim. Były dni, że Paryż pozbawiony był żywności. Obecnie warunki już się zmieniły, robotnicy wracają do pracy, tylko prowincja jeszcze ciągle się burzy.



W czerwcu odbywają się „Dni Krakowa“. Miasto na tę uroczystość przybrało wygląd odświętny i zorganizowało moc atrakcyj.

Sport.

Piłka nożna poszkapiła się brzydko. Reprezentacja Polski chcąc wypróbować swych sił przed wyjazdem na Olimpjadę zaprosiła doskonałą drużynę wiedeńskich zawodowców, Admirę, którzy, jak się okazało, technicznie nie ustępują wcale Anglikom a kombinacjami i piękną, bez faulów, grą przewyższają ich. W dniu 5 czerwca pokonali reprezentację Polski w Warszawie w stosunku 4:0, 9 czerwca zaś, w rewanżu: 3:1. Te wyniki zachwiały naszą dobrą opinję o poprawie piłkarzy i nie jesteśmy pewni czy dobrze byłoby, gdyby pojechali na Olimpjadę.

W Lidze, po rozgrywkach z ostatnich dwu niedziel, prowadzi nadal Ruch, który stracił dotychczas zaledwie 3 punkty. Na piętach jedzie mu Wisła z straconemi 5 punktami i niezwykle niskim stosunkiem bramek 12:9, potem kolejno: Garbarnia, Warta, Pogoń, Warszawianka, Śląk (który odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Wartą), Legja, Ł. K. S. i Dąb (z benjaminkiem jest kiepsko po ostatniej porażce z Ruchem w Katowicach, gdzie pokazał coprawda bardzo piękną grę, ale mimo to uległ w stosunku 5:3).

W klasie A w krakowskim okręgu prowadzi nadal Cracovia po zwycięzeniu najgroźniejszego przeciwnika, również byłej drużyny ligowej, Podgórza, w stosunku 2:1.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322-61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (12 numerów) — 2,70 zł, za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE“ z dodatkiem „Żeglarz“ — 6 zł rocznie. „Na Tropie“ z dodatkiem „Na Tropie Zuchów“ 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie“, Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.